

Biometrię powiązano ze statusem szczepień

28 maja 2025

Biometryczna weryfikacja pacjentów nie jest już ograniczona tylko do krajów rozwijających się. Coraz więcej systemów opieki zdrowotnej w USA oraz innych państwach zaczyna wykorzystywać biometrię – skanowanie twarzy, odcisków palców czy tęczęwki oka – do potwierdzania tożsamości pacjentów. Choć oficjalnie ma to zmniejszać ryzyko pomyłek medycznych, pojawia się coraz więcej głosów ostrzegających przed nadużyciami i naruszeniami prywatności.

Problem staje się szczególnie poważny, gdy dane biometryczne są łączone z cyfrowymi dokumentami tożsamości i statusem szczepień. W praktyce oznacza to, że osoba, która nie spełnia określonych wymagań medycznych, np. nie jest zaszczepiona zgodnie z zaleceniami, może zostać odcięta od dostępu do usług publicznych czy finansowych. Teoretycznie może to prowadzić do sytuacji, w której ktoś nie będzie mógł wypłacić gotówki, zrealizować przelewu, kupić mieszkania czy nawet prowadzić samochodu.

Szczególnie dynamicznie rozwijają się te systemy w krajach Afryki, takich jak Ghana. Organizacja Simprints, zajmująca się technologią biometryczną, wspólnie z Gavi (The Vaccine Alliance), wdraża tam systemy, które pozwalają śledzić szczepienia dzieci i dorosłych. Według oficjalnych deklaracji ma to służyć poprawie wskaźników szczepień w trudnodostępnych rejonach.

Simprints chwali się, że w Ghanie udało się utworzyć ponad 65 tysięcy unikalnych rekordów zdrowotnych, a w skali globalnej w 2024 roku przeprowadzono ponad pół miliona biometrycznie weryfikowanych usług medycznych. Problem polega jednak na tym, że w wielu tych miejscach ludzie nie mają stałego miejsca

zamieszkania, a ich prawa obywatelskie są słabo chronione. Biometria oznacza więc, że jeden skan palca czy twarzy może otwierać lub zamykać drzwi do całego szeregu podstawowych usług życiowych – od dostępu do szpitala po możliwość zarejestrowania się w urzędzie.

Technologia, która pierwotnie miała usprawniać opiekę zdrowotną, coraz bardziej wkracza w inne obszary życia – finansowe, prawne, administracyjne. Połączenie danych zdrowotnych z biometrią i cyfrowymi ID otwiera drogę do rozwiązań rodem z dystopii, gdzie obywatel jest permanentnie śledzony, a jego prawa warunkowane są zgodnością z wytycznymi władzy.

Eksperti ds. praw człowieka alarmują, że takie rozwiązania mogą być wykorzystywane do masowej inwigilacji i dyskryminacji, a wszystko pod przykrywką „dbania o bezpieczeństwo publiczne”. Krytycy ostrzegają przed budowaniem globalnej infrastruktury cyfrowej, która w praktyce daje rządowi i korporacjom bezprecedensową władzę nad jednostką – w tym możliwość blokowania dostępu do środków do życia tym, którzy nie podporządkują się określonym normom.

To, co dziś dzieje się w Ghanie czy innych częściach Afryki, może być wkrótce rozszerzone na cały świat. Już teraz w USA wiele placówek zdrowotnych korzysta z biometrycznych systemów rejestracji pacjentów, a w przyszłości może dojść do jeszcze głębszej integracji danych zdrowotnych, finansowych i osobistych.

Zwolennicy tych rozwiązań podkreślają ich „skuteczność” i „efektywność”, ale przeciwnicy przypominają, że cena, jaką płacimy za te korzyści, to stopniowe ograniczanie naszej wolności i prywatności. W imię walki z chorobami możemy niepostrzeżenie wejść w epokę cyfrowego totalitaryzmu, w której każdy ruch obywatela będzie rejestrowany, a każde odstępstwo od oficjalnej linii – karane.

Pytanie, które musimy sobie dziś zadać: czy chcemy żyć w świecie, w którym technologia decyduje o tym, kim jesteśmy, co możemy robić i dokąd możemy pójść?

Autorstwo: Aurelia

Na podstawie: InfoWars.com

Źródło: WolneMedia.net